Nr. 17. Cena 50 gr.

MŁODA MATKA



Russel

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

Pismo popierane przez Polskie Towarzystwo Pedjatryczne.

ROK I. Nr. 17.

MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU

POPIERANY-PRZEZ-POLSKIE-TOWARZYSTWO-PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT GRUDNIOWY 1927 R.

TREŚĆ NUMERU:



Dzieci japońskie pod czujnem okiem piastunki bawią się w Tokio w ogrodzie botanicznym.

O WCZESNYCH KŁOPOTACH MATECZKI Z POWODU NOWORODKA

I.

Najbardziej w różnych podręcznikach oczytana i przez „uświadomione“ osoby „pouczona“ młoda mateczka już w pierwszych dniach życia swego pierwszego noworodka styka się pomimo to z wieloma problematami, o których uprzednio nic nie słyszała. U noworodka zjawia się tyle różnych objawów napozór chorobowych mniej lub więcej groźnych, że w okresie pierwszych dni lub tygodni stan bojaźliwego podniecenia mateczki nie ustępuje prawie ani na chwilę. Jednak są to poczęści objawy dość niewinne, często fizjologiczne, a niekiedy, choć chorobowe, jednak lekkie i przemijające.

O tych właśnie objawach słów kilka.

Ileż to zmartwień przysparza matce stwierdzenie u swego noworodka na skórze górnych powiek lub czoła, w pobliżu nasady nosa wzgl. w rowkach nosowo - wargowych mniej lub więcej intensywnego czerwonego zabarwienia!

Powstaje wtedy dręcząca obawa, że plamy te pozostaną jako oszpecenie twarzy. Mniej niepokoją czerwono - sinawe plamki, zjawiające się często na potylicy, gdyż jest nadzieja, że będą one przykryte przez włosy.

Otóż zarówno pierwsze jak i drugie nie powinny niepokoić. Czerwone zabarwienia skóry w wymienionych miejscach są pozostałością z płodowego okresu rozwoju noworodka, kiedy to cała skóra miała takie zabarwienie. W nielicznych tylko miejscach wyżej wymienionych noworodek, przychodząc na świat, posiada jeszcze takie zabarwienie skóry, lecz z biegiem czasu, w miarę nawarstwiania się naskórka, miejsca te stają się stopniowo podobne do otaczającej skóry. Dzieje się to niekiedy w ciągu kilku miesięcy, niekiedy też w ciągu roku.

A jaka rozpacz ogarnia niekiedy mateczkę, gdy sama zajrzy noworodkowi do buzi. Nie mówiąc już o stwierdzeniu na podniebieniu w rzadszych wypadkach dwóch symetrycznie ułożonych łatwo się zaleczających owrzodzeń, będących skutkiem koniecznego niekiedy mechanicznego wydobywania śluzu tuż po urodzeniu, więcej jeszcze trosk wywołuje znaczna bladość dziąseł lub części twardego podniebienia. Bladość ta niekiedy jest tak biała, że niedoświadczona matka jest w obawie, czy dziąsła nie są pokryte białym nalotem. Zupełnie zbędna troska. U noworodka śluzówka w jamie ustnej jest niekiedy tak cienka, że przeświecają części kostne, stąd białawy odcień. Z biegiem czasu błona śluzowa grubieje i wówczas dziąsła i podniebienie nabierają właściwego różowego zabarwienia.

Gdy noworodek dostaje „czkawki“, zaczynają się również debaty i nara-

dy familijne nad kwestją, coby tę czkawkę wywołać mogło i czy nie jest ona objawem jakiegoś stanu chorobowego. Zbędne kłopoty. Czkawka noworodka jest nieskoordynowanym odruchem nerwowym, nie jest objawem niestrawności, powstaje niekiedy pod wpływem zupełnie nieuchwytnych bodźców zewnętrznych, najczęściej gdy się noworodek trochę ochłodzi (jednak bez przeziębienia!), przy przewijaniu, podczas kąpieli i t. p. Jest to objaw zupełnie niewinny. Skłonność do częstej czkawki przemija szybko, najdalej w ciągu kilku tygodni.

Nie każda mateczka ma to „szczęście", że jej nowonarodzona pociecha może się poszczycić po okresie smółkowych wypróżnień odrazu tak upragnionemi żółtemi, sformowanemi, jednolitemi jak maść, stołeczkami. Najczęściej po „okresie smółkowym" następuje kilkudniowy okres „przejściowy", gdy stołeczki mają zabarwienie zielonkawo - brudne, są „posiekane", błyszczą z powodu zawartości śluzu i mają niezbyt przyjemny zapach. Objaw ten również, jeżeli trwa krótko, kilka dni, nie powinien być powodem zmartwień. Jest to poniekąd objaw fizjologiczny i, jak sama nazwa tego objawu — „przejściowy nieżyt jelit noworodka" — głosi, jest przemijający. Żadnej ingerencji nie wymaga.

O innych „kłopotach" w następnym artykule.

Dr. J. Przedborski.

O MIMOWOLNEM ODDAWANIU MOCZU U DZIECI

III.

R o k o w a n i e w interesującej nas nienormalności jest naogół dobre. Z wiekiem wyższe ośrodki mózgowe odzyskują swoje prawa i pacjent staje się normalnym człowiekiem. Wcześniej ustaje moczenie się na jawie, moczenia nocne trwają zazwyczaj dłużej. Niekiedy, nawet po dłuższej przerwie, nienormalność odnawia się. Mimowolne moczenie w wieku młodzieńczym należy już do rzadkości.

L e c z e n i e. Rzecz prosta, w każdym przypadku moczenia mimowolnego dziecko powinno być zbadane przez lekarza przedewszystkiem, celem ustalenia, że nie zachodzi organiczna choroba pęcherza lub układu nerkowego, objawiająca się nietrzymaniem moczu.

Dzieci wątłe, osłabione po ciężkiej chorobie należy wzmacniać ogólnie przez wysłanie na wieś, do miejscowości podgórskiej lub nad morze, stosownie do wskazówek lekarza. Do lekarza należy też wybór tych lub innych leków, mogących wpłynąć na wzmocnienie organizmu.

W razie stwierdzenia u pacjenta robaków, należy je usunąć. Dzieci dotknięte powiększeniem migdałków lub wyrośli noso - gardzielowych należy skierować do specjalisty, celem ewentualnego ich usunięcia.

Jeżeli mimowolne moczenie jest w związku z samogwałtem, należy odpowiednio wpływać na dziecko moralnie i usunąć je z niewłaściwego otoczenia.

W pewnych przypadkach pomóc mogą niektóre leki działające na układ nerwowy — wybór ich oczywiście należy wyłącznie do lekarza. Całą jednak uwagę należy zwrócić na leczenie wychowawcze, które należy do opiekunów pacjenta, w pierwszym rzędzie, sądzę, do matki, leczenie wymagające ogromnej cierpliwości i wyrozumiałości. Wszystkie wysiłki winny dążyć do poprawy osłabionej kontroli mózgu nad czynnością pęcherza. Zadaniem opiekunów będzie zachęcenie dziecka do pracy nad samym sobą, dodawania mu otuchy do opanowania swej nienormalności. W swej pracy wychowawczej nie należy zrażać się niepowodzeniem, a tem bardziej nie należy dopuszczać do zniechęcenia się samego pacjenta. Droga to niekiedy długa i uciążliwa, ale najpewniej prowadzi do celu.

Oto szereg praktycznych wskazówek, mogących ułatwić zadanie opiekunom:

1) Z całą cierpliwością należy przypominać dziecku co pewien czas o załatwieniu swej potrzeby.

2) W godzinach popołudniowych należy ograniczyć podawanie płynu. Ostatni posiłek płynny powinien być podany na 2 godziny przed pójściem na spoczynek.

3) Kawa i herbata winny być zupełnie usunięte z pokarmów dziecka.

4) Należy czuwać nad tem, aby dziecko przed pójściem spać oddało mocz.

5) Wskazane jest systematyczne budzenie pacjenta zawsze o tej samej porze (w 1 — 2 godziny po zaśnięciu i nad ranem), aby dziecko przyzwyczaiło się do automatycznego załatwiania swej potrzeby w nocy.

6) Należy przestrzegać, aby temperatura pokoju sypialnego była umiarkowana (13—14 R°).

Kara cielesna, jako wstrząs psychiczny, może być stosowana chyba wyjątkowo jedynie względem natur silnych i brutalnych.

Dzieci dotkniętych mimowolnem moczeniem nie należy posyłać do przedszkola lub szkoły. W gromadzie defekt, który dziecko chciałoby ukryć, może być narażony na pośmiewisko. Należy za wszelką cenę oszczędzić miłość własną i ambicję pacjenta, które winny mu dopomóc do zaleczenia swej nienormalności.

Dr. H. Trenkner.



O ZAKAŻANIU SIĘ DZIECI GRUŹLICĄ PRZEZ MLEKO KROWIE

Gruźlica nie jest bynajmniej cierpieniem, napotykanem wyłącznie wśród ludzi, spotyka się ją również i wśród zwierząt, a nawet i wśród ptaków. Największe znaczenie ma dla człowieka gruźlica bydła rogatego, gdzie wywołuje ona cierpienie znane pod nazwą perlicy.

Gruźlica bydła jest chorobą bardzo rozpowszechnioną; ilość chorego na gruźlicę bydła waha się w poszczególnych krajach w szerokich granicach. W Prusach w r. 1911 z pośród bitego w rzeźniach bydła u 23,8% wszystkich sztuk stwierdzono wyraźne zmiany gruźlicze; we Francji gruźlicę bydła stwierdza się przeciętnie w 15 — 20%; w Łodzi zaś w r. 1906 z zabitych w rzeźni 35,051 sztuk bydła stwierdzono gruźlicę 3138 razy. Powyższe liczby dotyczą bydła, u którego stwierdzono wyraźne zmiany chorobowe, natomiast % bydła zakażonego, lecz nie wykazującego objawów chorobowych, jest znacznie większy, przekraczając często 50% wszystkich sztuk.

Zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jest sprawa możliwości zakażenia się człowieka gruźlicą, pochodzącą od bydła. Na pierwszym zaś planie należy postawić pytanie, czy spożywanie mleka, pochodzącego od chorej krowy, jest niebezpiecznem dla człowieka. Nie ulega wątpliwości, że mleko, zawierające duże ilości prątków gruźliczych, może być przyczyną zakażenia się i nawet może spowodować schorzenie gruźlicze u człowieka.

Szczególnie wielkie ilości prątków gruźliczych spotyka się w mleku krowiem, o ile sprawa gruźlicza jest usadowiona w wymionach; należy przytem pamiętać, że w okresie początkowym, gdy mleko już może zawierać bardzo liczne zarazki, zewnętrzny wygląd wymion może być mało zmieniony.

Lecz nietylko zmiany gruźlicze w wymionach mogą spowodować przechodzenie zarazków do mleka, bowiem schorzenie gruźlicze innych narządów również może się do tego przyczynić, wprawdzie na innej drodze (krwionośnej). O ile nawet jednorazowe spożycie mleka, zawierającego zarazki gruźlicze, może pociągnąć za sobą zakażenie się gruźlicą, to tem większe niebezpieczeństwo pociąga za sobą dłuższe spożywanie mleka zakażonego.

Ponieważ jelita niemowląt i dzieci małych są więcej przepuszczalne dla zarazków, niż jelita człowieka dorosłego, więc najwięcej narażone na zakażenie się gruźlicą przy spożywaniu mleka zakażonego są niemowlęta i dzieci małe. U niemowląt, jak wiemy, gruźlica przebiega nierzadko w postaci ostrych schorzeń i tu jednora-

zowe nawet spożycie mleka zakażonego może pociągnąć za sobą niebezpieczne gruźlicze schorzenie, często o przebiegu śmiertelnym.

Szczególnie dużo przypadków gruźlicy, powstałej na skutek odżywiania mlekiem, napotyka się w tych krajach, w których dzieci i niemowlęta są żywione mlekiem surowem, jak to ma miejsce w Anglji. Natomiast w krajach, gdzie mleko jest spożywane przeważnie w postaci gotowanej, powyższy sposób zakażania się odgrywa znacznie mniejszą rolę. Musimy tu przyznać, że zakażenie się gruźlicą na skutek bezpośredniego zetknięcia się z osobnikiem chorym na gruźlicę płuc pozostaje jednak najważniejszą i najczęstszą drogą szerzenia się gruźlicy.

Gotowanie mleka w przeciągu 2—3 minut wystarcza już do całkowitego zabicia zarazków gruźliczych znajdujących się w mleku. Należy jednak pamiętać i o tem, że zarazki gruźlicze mogą znajdować się nietylko w mleku, lecz i we wszystkich przetworach mleka, jak śmietana, ser, masło. **Wobec powyższego stała kontrola władz rządowych i samorządowych nad dostarczanemi dla ludności produktami jest konieczna.**

Zwalczanie gruźlicy bydła jest więc sprawą wielkiej wagi nietylko ze względów ekonomicznych, lecz i ze względów niebezpieczeństwa szerzenia się gruźlicy wśród ludzi. Wszystkie więc społeczeństwa kulturalne wystąpiły do walki z gruźlicą bydła. Systematyczne badanie wszystkich obór przez weterynarzy, usuwanie z obór bydła chorego, dostarczanie ludności mleka, pochodzącego od krów bezwzględnie zdrowych, chronienie mleka przed zanieczyszczeniem po udoju — muszą być bezwzględnie przestrzegane. Na bardzo wysokim poziomie została postawiona sprawa powyższa w Holandji i Szwajcarji, gdzie władze państwowe i samorządowe ściśle przestrzegają wykonywania przepisów sanitarnych związanych z powyższą kwestją, nieprzestrzeganie zaś przepisów pociąga za sobą zakaz sprzedawania mleka. U nas w Polsce ta sprawa pozostawia jeszcze bardzo dużo do życzenia, lecz należy przypuszczać, że i u nas z biegiem czasu ludność będzie miała zapewnioną dostawę mleka dobrego i nie zakażonego gruźlicą.

Dr. St. Popowski.



JAQUES DALCROZE

Nazwisko Jaques - Dalcroze'a słynie dziś w całym świecie, na zawsze pozostanie związane z nowemi pojęciami o wychowaniu człowieka. Ciekawem jest, w jaki sposób twórca rytmiki wpadł na pomysł kształtowania natury dziecka przez ćwiczenia rytmiczne.

Dając dzieciom lekcje solfeżu w konserwatorjum genewskiem, Dalcroze zauważył, że opanowanie rytmu sprawia ogromną trudność jego małym uczniom i że nawet dzieci muzykalne i dobrze rozwinięte fizycznie i umysłowo często bardzo nie mogą sobie dać rady z dobrym podziałem taktu. Wówczas wpadł na pomysł, aby dzieci przy ćwiczeniach solfeżu t a k t o w a ł y, a gdy ta próba się powiodła, kazał dzieciom chodzić nuty. I tu dopiero się okazało, jaką trudność sprawia dzieciom choćby tylko równe chodzenie pod takt muzyki, ile wysiłku muszą zużyć, aby nauczyć się chodzić szybciej lub wolniej, wyklaskiwać równo różne grupy nut, oddychać rytmicznie i t. d. Po nitce do kłębka. Po długich i mozolnych studjach, po niezliczonej ilości prób, wykonanych z grupą oddanych mu uczenic, Jaques Dalcroze doszedł do przekonania, że te wszystkie niedokładności pochodzą z niedostatecznego opanowania naszego systemu nerwowego i że muzyka jest wielką siłą psychiczną, na niej więc należy oprzeć całe wychowanie. W muzyce odnajdujemy wszystkie elementy natury ludzkiej, więc: nasz cały system mięśniowy znajduje swe odzwierciadlenie w dynamice muzycznej, zatem gdy dziecko wykonywa podług muzyki ruchy mocne lub słabe, urywane lub mające ciągłość, a dalej stopniowo zwiększa lub zmniejsza siłę mięśnia, który ćwiczy, to zdobywa poczucie wszelkich odcieni muzycznych jak: forte, piano, crescendo, diminuendo czyli ciało jego staje się plastyczne. Cały nasz system nerwowy opiera się na rytmie; trudność w opanowaniu rytmu muzycznego płynie z niedokładnego działania systemu nerwowego. Ćwiczenia rytmiczne wychowują system nerwowy czyli doprowadzają nas do poczucia równowagi wewnętrznej, do odporności, pewności siebie, łatwiejszego zmagania się z trudnościami, w jakich nas często stawia życie.

Prowadząc dziecko na naukę rytmiki, powinniśmy jasno zdać sobie sprawę, czego od niej oczekujemy, i dlatego chcę dać parę wskazówek o celach metody Jaques Dalcroze'a.

1. Gimnastyka rytmiczna nie jest nauką tańca. Zadaniem jej jest rozwinąć i udoskonalić system mięśniowy i nerwowy do tego stopnia, by stworzyć „umysłowość rytmiczną" przez ścisłe współdziałanie pod wpływem muzyki ciała i ducha.

2. Rytmika jest przeznaczona przedewszystkiem dla dzieci. Metoda Jaques Dalcroze'a dąży do tego, aby nauczyć dziecko patrzeć jasno w siebie oraz aby rozwinąć jego indywidu-

alność wolę i zdolności twórcze. W okresie dzieciństwa bowiem najłatwiej wpajamy w siebie pewne nawyknienia ciała i umysłu, najłatwiej zdobywamy pewien automatyzm, pozwalający nam osiągnąć ekonomję sił psychofizycznych.

Rytmika więc powinna być podstawą wychowania; rytmika może dać dzieciom wrażliwość specjalną, uczynić je bardziej zdolnemi.

Jaques Dalcroze niedawno odwiedził nas w Warszawie wraz z kilkoma uczenicami i zapoznał z wynikami swojej pracy twórczej i reformatorskiej. Zetknięcie się z nim bezpośrednie pozwoliło nam lepiej wniknąć w jego idee wychowania rytmicznego, tak fatalnie interpretowane, a częstokroć wprost zniekształcane u nas.

Franciszka Kutnerówna.



ODPOWIEDZI NA LISTY RODZICÓW

Pani Janinie H. z Oksywji: Córeczka Sz. Pani powinna być na dworze koło 2 godzin dziennie. Mróz dochodzący do — 3° a nawet — 4° R. nie jest przeciwwskazaniem spaceru, o ile tylko niema zbyt dużego wiatru. Gdyby dziecko marzło, wspomniany spacer można odrobić w dwu seansach. To jednak, jak można sądzić z listu Pani, narazie nie ma miejsca. Raczej można myśleć wobec pocenia się dziecka, iż jest ono ubierane za ciepło.

W czasie większego mrozu lub wichury lepiej jest dziecko zatrzymać w domu, spacer zaś zastąpić trzymaniem go przy otwartem oknie.

Pani Janinie Butkiewiczowej z Ko.....chy: Zachodzi obawa tężyczki. Aby to sprawdzić, najlepiej byłoby, gdyby córeczkę Pani obejrzał lekarz-pedjatra.

Pani Stanisławie Łysenko: Waga dziecka Sz. Pani jest trochę za mała. Zasadnicze pożywienie jego powinien stanowić pokarm. Wobec tego, że mały nie chce ssać, wszystko to, co Pani posiada w piersi, powinno być odstrzyknięte i podane dziecku łyżeczką. Podawanie pokarmu powinno zawsze poprzedzać mieszankę sztuczną. Liczba jedzeń wynosi 6 na dobę—najlepiej w godzinach 6, 9, 12, 15, 18 i 21. Wielkość jednorazowej porcji wynosi 150 gr. t. zn. 10 łyżek stołowych. Brakujący pokarm należy zastąpić mieszanką: mleko krowie, klej owsiany w stosunku 2 : 1 + 5 gr. (1 łyż. od herbaty) cukru na 100 gr. mieszanki. Soki jarzynowe można podawać w ilości 4 łyżeczek od herbaty dziennie.

PRZED GWIAZDKĄ

Dziwną doprawdy jest rzeczą, jak mało uwagi poświęcają nawet bardzo rozumne i troskliwe matki lekturze swych dzieci.

Etykietka umieszczona na okładce książki i opiewająca, że jest ona przeznaczona „dla dzieci od lat 6-ciu do 9-ciu“ lub „dla młodzieży“ wystarcza w zupełności, by bez żadnej obawy, nie przejrzawszy jej nawet — dały ją dziecku. Bo i cóż się niepokoić? Nie może być w niej przecież nic „niestosownego“. Za „niestosowne“ uważa większość matek jedynie książki o charakterze erotycznym i sensacyjno - kryminalnym.

Prawie żadna nie zastanawia się, jaką wartość ta książka posiada. Czy nie psuje ona smaku artystycznego dziecka? Czy nie zaśmieca jego umysłu niedorzecznościami, bzdurstwami, zabijając w niem zamiłowanie do lepszej, bardziej wartościowej lektury? Czy morał w niej zawarty odpowiada naprawdę wymaganiom współczesnej etyki? (bardzo często tak nie jest). Wreszcie — czy dana książka jest odpowiednia dla danego dziecka?

Matki zapominają, że wrażliwość dziecka jest daleko większa, niż wrażliwość ludzi dorosłych, i że książka wywiera nieraz niepostrzeżony, ale głęboki wpływ na umysł i charakter.

M-lle Huchet w artykule „Les livres pour enfants“ (La Nouvelle Education, Mars, 1927) wylicza cechy, których n i e p o w i n n a posiadać książka dziecinna. Książka nie powinna być: moralizatorska, smutna, zbyt opisowa, o tendencji nieszlachetnej, ekscytująca, rezonująca lub estetyzująca na temat dziecka do dziecka. A my dodamy jeszcze: okrutna, brutalna. Piękno, prostota, pogoda, czystość i wielkość intencji — w treści, śliczna ilustracja i doskonały język— w formie, oto co powinno cechować książeczki dla maleństw i młodzieży.

Dzieci nie powinny czytywać dużo. Istnieje pewna higjena pokarmu duchowego dziecka tak jak istnieje higjena pokarmu cielesnego. Nie zadużo, zdrowo i nie jednostronnie. Posiadamy w literaturze naszej i bajeczki, i powiastki realistyczne, i wiersze pięknym językiem pisane, i podróże, i ładne powiastki historyczne, przyrodnicze, i książki zbliżające ludzi do siebie jak braci, rozszerzające świat duszy dziecinnej.

Książka może się stać dzielnym pomocnikiem przy urabianiu umysłu i charakteru dziecka, ale na to trzeba, żeby rozumna matka czuwała nad jej wyborem. Chcąc to matkom ułatwić, podajemy poniżej przegląd literatury dziecięcej, zalecając jak najusilniej liczenie się z psychiką danego dziecka, z jego rozwojem i skłonnościami.

Niema wskazówek idealnych dla każdego dziecka zosobna. Z rzetelnej znajomości własnego dziecka i ze znajomości dorobku polskiego w zakresie literatury dziecięcej wysnuje takie wskazówki inteligentna matka.

W DZIEDZINIE KSIĄŻEK DLA DZIECI

Powszechnie słyszymy narzekania, że nie mamy odpowiedniej literatury dla dzieci do lat 8—10. Jest w tem znaczna część prawdy, o ile chodzi o ładne, estetyczne i dostępne wydawnictwa obrazkowe. Rozejrzyjmy się jednak w tem, co posiadamy; rozpatrzmy kolejno: 1) książeczki obrazkowe, 2) książeczki, których dziecko „słucha", 3) książeczki dla tych „starszych", które czytają same lub słuchają dłuższych czytanek.

1. Książki złożone z samych obrazków na grubym kartonie w kształcie parawanu nie są zbyt liczne; są to np. „Kochajmy zwierzęta" (Mirandolla, Wydawnictwo Polskie, Lwów, Poznań, 6 zł. 80 gr.); „Na podwórku i na łące" (Skulska, Kraków, 1.20); „W zwierzyńcu". Książki obrazkowe o różnorodnej treści możemy znaleźć w księgarni Arcta np. „Dobrzy znajomi", „Gospodarstwo Janka", „Wycieczka do lasu" (po 3.60) i w Wydawnictwie Polskiem np. „Starzy znajomi" (10.00); „Stasia i Józi wędrowania" (10.00); „Na wieś, na wieś, miły bracie" (8.20); „O Jasiu, Stefci i Dudusiu" (8.20); „Od zabawy do zabawy" (7.20); „Pociąg leci — jedźcie dzieci" (6.40); „Nowoczesne wynalazki" (6.20); „Miła wycieczka" (5.80); „Nad morzem" (3.00); „Wedle zegarka" (1.60); „W zoologicznym ogrodzie" (gr. 95). Różnorodność tytułów i szeroka skala cen, które tylko częściowo podajemy, wskazuje, że dobór jest obfity. Lecz, niestety, nie można tych wszystkich książeczek obrazkowych uznać za artystyczne i odpowiadające wymaganiom. Rysunek w nich często szwankuje, perspektywa wadliwa, w wielu wypadkach klisze są obce, stąd stroje mało dzieciom znane. Niektóre klisze (np. ze zwierzętami domowemi) powtarzają się w kilku książeczkach; wiersz często b. lichy. Nie zastąpią te książeczki choćby „400 obrazków" z wierszami Or-Ota. Ten dział czeka na należytą opiekę ze strony wydawców.

2. Książeczki następnego działu, do czytania, a raczej do słuchania dla najmniejszych, będziemy rozpatrywać od najłatwiejszych, aby umożliwić zorjentowanie się w razie wyboru. Niewiele mamy książeczek dla najmłodszych, ilustrowanych przez dobre siły własne i z prawdziwie dobrym, napisanym poprawnym językiem i zajmującym tekstem. Na pierwszy plan wysuwają się książeczki z ilustracjami Gramatyki Ostrowskiej np. „Książeczka Halusi" (Biblj. Polska, 4.20) — śliczne wiersze o tem, jak Halusia chodziła po sadzie, jak oglądała pasiekę. Dla najmniejszych bardzo dobra jest „Sroczka kaszkę warzyła" (Rogoszówna, Biblj. Polska, 5.00) z ilustracjami Lubańskiej-Stryjeńskiej; następnie przemiły „Dzień królików" z pięknemi barwnemi ilustracjami (Aleksandrowicz i Rabska, Księg. św. Wojciecha, 3.00). Najgłówniejszą jednak lekturę dla dzieci stanowiły i stanowią jeszcze niezrównane książeczki Konopnickiej. Obecnie księgarnia M. Arcta wydała ozdobnie: „To książeczka osobliwa" (3.00) i „Filuś, Miluś i Kizia"

(3.00), te ostatnie o wiele lepsze w układzie i ładniej wydane, niż „Szkolne przygody Pimpusia Sadełko“, zawierające część tych samych wierszyków. W serji „Moje książeczki“ (które były przed wojną ulubionemi przez dzieci tomikami do czytania) były również Konopnickiej: „Koniki Tadzia“, a w serji „Zajmujące czytanki“ — „Cztery pory roku“. Może i one doczekają się ozdobniejszego wydania. Wierszyki Konopnickiej, lecz bez ilustracyj, są też w I i II części „Poezyj dla dzieci“ (Arct, 3.40). Zawsze też są chętnie witane piękne książeczki Konopnickiej, również wydania M .Arcta: prześliczna „pachnąca lasem, żywiczną wonią; pełna uroku i słońca“ leśna książeczka „Na jagody“ — o Janku, królewiczach Jagodowych i pannach Borówczankach (4.00), ciekawe opowiadanie dźwięcznym i melodyjnym wierszem o przygodach małego podróżnika p. t. „O Janku Wędrowniczku“ (2.00) oraz prozą, przeplataną śpiewkami: „Jak się dzieci w Bronowie bawiły“ (Mortkowicz). Nie należy też w tym wieku zapominać o tem, co się działo „W Wojtusiowej izbie“ (Porazińska, Arct 3.50), o tej niesłychanie ciekawej książeczce, w której Wojtuś słyszy, jak miotła gderze: Kupa śmieci, kupa śmieci..., a iskierka długiej bajki skończyć nie może, gdyż gaśnie... I należy koniecznie poznać pełnego humoru i niefrasobliwej wesołości: „Wacka i jego sześć siostrzyczek“ (Baczyńska, Nasza Księgarnia, 4.50). Ciekawe jest „nowe“ stanowisko tej autorki w stosunku do psot i figlów: traktuje je naturalnie, bez obłudnego przerażenia, uważającego, że wesołość i figle są czemś karygodnem. I jeszcze będzie miłe i pożyteczne poznanie przez dzieci pięknych w formie i w treści wierszyków w zbiorku: „Czy nas znacie?“ (Ostrowska, Wende, 1.00).

Zdaje się, że „najmniejsi“ mają dość, ale jeszcze można zachęcić, aby poznały książkę: „Klituś - Bajduś“ (Rogoszówna, Arct, 11.00), „Małe Mamusie“ (Wołyńska, Arct, 1,20), „Dzień Jędrusia i Dzień Krysi“ (Mortkowiczowa, Tow. Wydawn. po 1.20), „Kukury-ku!“ (Wyd. Płomyka, 1.80), „Radosny dzień“ (Tow. Wyd. 2.00), „Jak to na wsi bywa“ (Centnerszwer, 1.20), ozdobnie wydane „Moje zabawki“ (Makuszyński, Biblj. Polska, 8.00), „Aa, kotki dwa“ (Szelburg-Ostrowska, Arct, 7.50), „Choinki czarodzieja Bardy“ (Daszyńska, skł. gł. Arct); zabawne, pełne uśmiechu z barwnemi ilustracjami: „Awantura piernikowa“ i „Koń zaczarowany“ (Mirandolla, Wyd. Polskie, po 7.20), następnie „Pieszczoch i Niebożątko“ (Wilkanowicz, Wyd. Polskie, 10.00) oraz „Arcyśmieszne to i owo o Bimbasku z Bimbaskową“ (Wuj Mieczysław, 8.20); mamy jeszcze świetne opowiadanie wierszem o komicznych przygodach szczurków „W zbożu“ (Ejsmond, Perzyński, 3.00) i przerażającą dla „tych, którzy nie lubią mydła“ — „Ucieszną historyjkę o Fipciu“ (Porazińska, Czerw. Krzyż, 80 gr.). Zakończmy ten dział przyjemniejszemi książeczkami Tow. Wydawniczego z ładnemi rysunkami barwnemi w kształcie parawaników: „Wesele w lesie“, „Lubicie dzieci“ (po 1.20).

B. St. Kossuthówna.

(D. n.).

DZIENNIK KASI OD PIERWSZEGO DNIA JEJ URODZENIA

(2

9.V. Ssie dziś po 50 gr. z taką samą akuratnością jak poprzednio 30 gr. Mówią tu, że za dużo. Czy możliwe, żeby takie maleństwo już umiało się przejadać?

Doktór dziecinnik, który ją dziś oglądał, orzekł, że dobrze i silnie wygląda. Określił mi mniej więcej normę porcji przy 7-mio razowem daniu do ósmego dnia życia. A więc tyle gramów, ile dni życia bez jednego, pomnożone przez 10 czyli dzisiaj (5 — 1) × 10 = 40. A ona jednak zadawalnia się dopiero pięćdziesięcioma.

10.V. W nocy dziś z 9-go na 10-ty już przespała spokojnie całą sześciogodzinną przerwę. Czyżby już weszła w przeznaczony dla niej tryb? Doktór pozwolił, w razie dłuższego płaczu w nocy, dawać jej troszeczkę rumianku nieosłodzonego; uważa, że zbyt długi płacz, to niepotrzebna strata energji. Dziś będzie spać przy otwartem oknie z niezakrytą buzią.

Nie wiem, co to znaczy, że tak często miewa czkawkę, szczególniej po jedzeniu. Nie wiem, czem uspakajać? I dziś pije po 50 gr., więcej nie chce, wypluwa brodawkę i zasypia jak kamień. Oczkami „strzela" na wszystkie strony, dziwne się wydaje, że nie widzą — zdawałoby się, że już za czemś śledzi.

Wczoraj popołudniu bardzo uporczywie płakała, co przeszkadzało doktorowi; pielęgniarka wzięła ją na ręce, uspokoiła się. Wieczorem znów, nie doczekawszy się swoich godzin, płakała mocno i długo, ale gdy tylko wzięła ją na ręce, uspokoiła się. Czyżby jeden raz wystarczył do zapamiętania, że na ręku człowieka „dobrze"? Czyżby to wystarczyło do „zbałamucenia"? Jestem pewna, że biedactwo było głodne, pominąwszy chwytanie gwałtowne poduszki, bo normalnie swoją porcję wysysa w ciągu 13 — 15 minut, a tym razem po 4 minutach usnęła tak mocno, że niczem obudzić jej nie mogłam; wprawdzie pielęgniarka ważyła i powiedziała, że dosyć, ale mogła omylić się w wadze.

Kiedyż nareszcie będę mogła wstać i sama koło mojej Kasieńki chodzić?!

Dziś w nocy (z 10-go na 11-ty) bardzo płakała. Wyprosiłam ten rumianek. Dostała z buteleczki przez smoczek; pociągnęła raz jeden i usnęła, trzymając w buzi smoczek. Wogóle zauważyłam, że dobrze śpi, o ile zaśnie mocno przy piersi, a tym razem zabrali mi ją według zegarka, nie doczekawszy się, kiedy uśnie. Znowu o 2-ej płacze, ale parę łyków rumianku ją uspokoiło i przespała do tej swojej 5-ej.

11.V. Dziś cały dzień bardzo senna. Czy może tu mieć znaczenie i wpływ fatalna przygoda? Ciemno, deszcz, wichura i zimno. O 2-ej w południe pociągnęła parę razy i tak usnęła, że ani sposób dobudzić się. O 5-ej znowu ledwie dociągnęła do 50 gra-

mów i śpi, i śpi, a dziś przecież powinna pić więcej.

Jestem zaniepokojona, bo szalenie zmniejszyła mi się ilość pokarmu. Jeszcze wczoraj wprost rozsadzało mi piersi, były twarde jak kamienie i obolałe, a dziś ledwie, ledwie wyciągnąć może tę małą porcyjkę. A odciągać mi przedtem nie chcieli — to co ona wysysała, ani nie odczuwałam — reszta się marnowała. Czy to tak wpłynęło, czy może olej rycynowy, który mi dali na przeczyszczenie?

Dziś o 7¼ leżała z pół godziny spokojniutko, rozglądając się. Czy naprawdę ona nie widzi?

Znowu w nocy nie doczekała się swojej 5-ej (cały dzień bardzo marnie ssala); uprosiłam pielęgniarkę, żeby jej darowała te pół godziny, bo najwidoczniej była głodna. Do piersi gwałtownie wprost „rzuciła się“ i bez pobudzenia wyssała 60 gramów. Ucieszyłam się — taką porcję już w ciągu dnia powinna była wysysać.

Matka.

(D. c. n.).

KUCHNIA NIEMOWLĘCA

II. Grysik na rosole.

Wziąć:

200 gr. (1 szklankę) lekkiego i chudego rosołu,

5—10 gr. (1—2 łyżeczki od herbaty) grysiku.

½—1 gr. (szczyptę) soli.

1) Rosół wlać do rondelka, zasypać solą i zagotować.

2) Na gotujący się rosół sypać wolniutko grysik, mieszając ciągle.

3) Gotować przez 10—15 minut, mieszając ciągle, aż do otrzymania 150 gr. (¾ szklanki) zupki.

4) Uważać, aby nie było grudek.

Rosół może być przygotowany na mięsie białem albo na wołowinie. Można także przyrządzić na kościach. Należy zwracać uwagę, aby rosół nie był tłusty. Nie trzeba używać do niego korzeni. Grysik może być także przygotowany na smaku z jarzyn, który przyrządza się w następujący sposób.

Wziąć:

Marchewkę, pietruszkę, kawałek kapusty, pora i selera oraz szczyptę soli.

1. Jarzyny oczyścić i opłókać w wodzie.

2. Włożyć do garnuszka, osolić, zalać 2 szklankami wody i gotować przez godzinę.

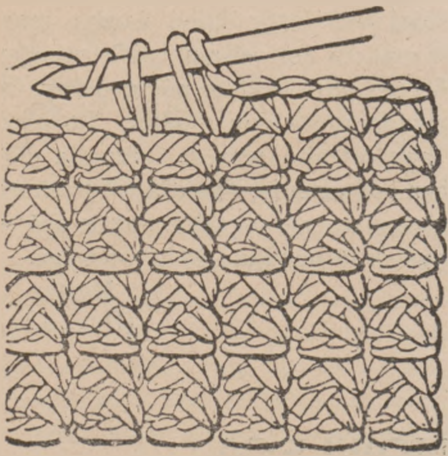
3. Przecedzić smak przez sito i wziąć z niego potrzebną ilość (200 gr.) i na nim przygotować grysik, według przepisu podanego powyżej (patrz I).

U w a g a.

Zupę grysikową, jako pierwsze danie obiadowe podajemy dziecku w szóstym miesiącu życia, z chwilą wprowadzenia dokarmiania. Drugie danie stanowią jarzyny.

Lucyna.

SZYDEŁKOWE SUKIENKI



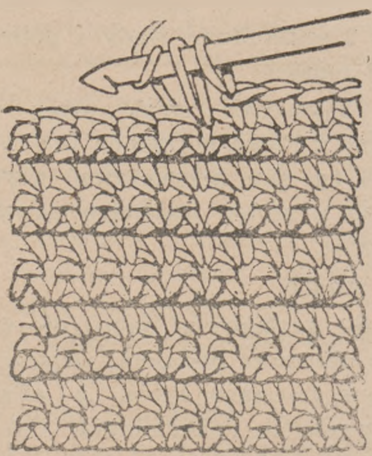
Ścieg Nr. 1.

Podane przez nas dwa wzory sukieneczek szydełkowej roboty odpowiednie są dla dzieci od 1½ roku do 2½ lat.

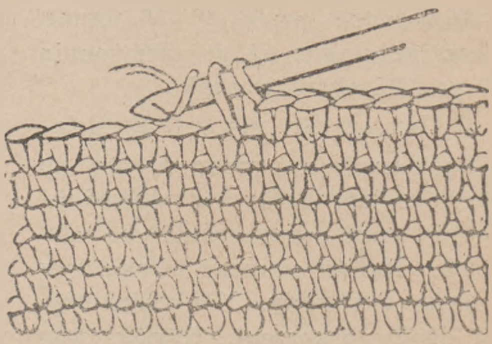
Robiąc sukienkę dla dziecka 1½ rocznego, zaopatrujemy się w 150 gramów wełny pięknego koloru oraz w szydełko o średnicy 4 mm.

Zaczynamy od dołu tyłu sukienki. Robimy 45 cm. łańcuszka. Aby otrzymać ścieg, podany na rysunku Nr. 1, pozostawiamy szydełko w ostatniem oczku łańcuszka i wkładamy je w oczko obok leżące. Nawijamy na szydełko nitkę i wyciągamy pętelkę. Pozostawiając ją na szydełku, wkładamy szydełko w drugie oczko łańcuszka, wyciągamy pętelkę, nawijamy wełnę na szydełko i przeciągamy przez pętelkę, znajdującą się na niem, zamykając w ten sposób pętelki. Robimy jedno oczko w powietrzu, wkładamy szydełko do tego samego co oczko łańcuszka i wyciągamy pętlę. Opuszczamy jedno oczko łańcuszka, wkładamy szydełko w następne, wyciągamy pętelkę i zamykamy czyli nawijamy wełnę na szydełko i przeciągamy przez trzy pętelki, co jasno widać na rys. Nr. 1.

Powtarzamy w ten sposób do końca łańcuszka, poczem robimy jedno oczko powietrzne i zawracamy. Ściegiem Nr. 1 powyżej wyjaś-



Ścieg Nr. 2.



Ścieg Nr. 3.



rys. 4.



rys. 5.

nionym robimy 35 cm. Na rękawy robimy po 12 oczek łańcuszka z każdej strony i znów robimy ściegiem Nr. 1 jakie 10 lub 11 cm.

Pośrodku zostawiamy 20 oczek na kołnierzyk i robimy każdą stronę oddzielnie. Przerabiamy 2 lub 3 rzędy, dodajemy 12 oczek na przód przy wykroju szyi i w dalszym ciągu robimy 10 lub 11 cm. ściegiem Nr. 1. Po zrobieniu jednej strony, zrobić zupełnie tak samo drugą. Z chwilą, gdy obie strony zrównają się, połączyć rękawy po stronie pleców. Dorobić kołnierzyk, nie dochodząc do końca przodu, ściegiem zwyczajnym tam i nazad jak na rys. Nr. 2. Sposzyć boki. Zrobić naokoło rękawów 12 rzędów ściegiem zwyczajnym jak na rys. Nr. 3.

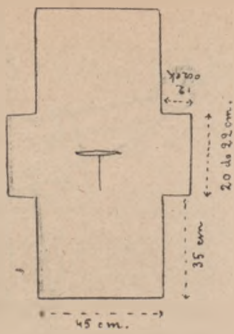
Gdy sukieneczka jest już w ten sposób zrobiona, przyszywamy sznureczek z pomponikami, z którego zawiązujemy przy szyi kokardę.

Na zrobienie ubranka dla chłopczyka bierzemy 250 gr. wełny.

Robimy zupełnie tak samo, jak opisaną powyżej sukienkę, z tą różnicą, że pierwszy łańcuszek winien mieć 42 cm., a sam kaftanik do zacięcia rękawów winien mieć długości 28 cm. Spodenki zaczynamy od boku i robimy w szerokość ściegiem wyżej opisanym Nr. 1. Robimy 30 cm. łańcuszka i 8 oczek zwyczajnych (ścieg Nr. 2), poczem przechodzimy



rys. 6.



rys. 7.

na ścieg Nr. 1 jak w sukience. Powtarzając, w ten sposób robimy 12 cm., jednak z boku robimy zawsze 8 oczek ściegiem zwyczajnym. co uformuje w spodenkach paseczek. Opuszczamy 8 oczek u dołu przez 4 cm., robiąc w ten sposób miejsce między nogaweczkami. Tył spodenek robimy tak samo, poczem spodenki zszywamy z boku. Dla przytrzymania spodenek przeciągamy gumkę w pasie.

Alina

NASZA TABLICA ROBÓT

Na tablicy robót, dołączonej do niniejszego numeru, znajdą czytelniczki ładny wzór latarni - abażuru, który jako trudniejszy do wykonania, wymaga następujących wyjaśnień: Na cienkiej dychcie narysowany dokładnie wzór o podwójnych linjach wycinamy starannie laubzegą. Następnie z lewej strony nalepiamy kolorowe bibułki, według podanych na wzorze barw. Szkielet abażuru z lewej i prawej strony, wszystko co jest drewniane, pociągamy pozłotką (tynktura z bronzem złotym). Zamiast dychty można taką latarnię zrobić z grubej tektury. Boki sklejamy tasiemką pomazaną grubo syndetikonem.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na bieżący kwartał

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) — miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr.

Prenumeratę „Młodej Matki" przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe w kraju oraz Administracja pisma w Warszawie, ul. Górnośląska 20.

Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.